GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

7. MARCA 1919.

NR. 51. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 50 hal., 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razowa przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razowa przes.	Za granicą	Przesyłka wspólna dla Księstwa Poznańskiego
Miesięcznie	K 10·—	K 8·50	K 10·—	K 11.—	K 12.—	K 8·50
Kwartalnie	„ 30·—	„ 25·50	„ 30.—	„ 33.—	„ 36.—	„ 25·50
Półrocznie	„ 60·—	„ 51·—	„ 60·—	„ 66.—	„ 72.—	„ 51.—
Rocznie	„ 120·—	„ 102·—	„ 120·—	„ 132.—	„ 144.—	„ 102.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.
Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Usuńmy to co nas dzieli.

Ciągle jeszcze trwa u nas walka aktywistów z pasywistami, a najbardziej sroży się w stolicy, gdzie namiętność zwalczających się dawnych stronnictw i organów prasy przenosi się do życia prywatnego, utrudnia nawet towarzyskie współżycie. Rozdział społeczeństwa na te dwie kategorye paraliżuje fatalnie pracę państwotwórczą i gospodarczą, bo każdego osobnika traktuje się z punktu widzenia jego dawnej oryentacyi, bo nie zdolności osobiste, kwalifikacye i inne przymioty kandydata, lecz „aktywizm" lub „pasywizm", których był wyznawcą, są probierzem do zdobywania posad, w instytucyach opanowanych przez tę lub ową partyę. Jeżeli tak będziemy budować nowe placówki społeczne lub gospodarcze, to nie mogą one rokować pomyślnej przyszłości, bo już o fundamenty ich uderzać będzie namiętność partyjna niszcząca wszelkie wysiłki gospodarczego odrodzenia.

Spodziewać się należy, że niebawem walki te ustać muszą, bo wyczerpuje się już arsenał, braknie pocisków, a ogół społeczeństwa zmęczony walkami, ma ich już dosyć. — Stronnictwa zwalczające się, muszą przebudować swe programy, nie odpowiadające nowym warunkom naszego ustroju politycznego i gospodarczego. Czas więc najwyższy, aby między dawnymi aktywistami a pasywistami przyszło do zawieszenia broni, by ze szpalt dzienników znikły prowokacye, zaogniające walki w czasie, gdy mamy przed sobą ogrom pracy, wymagający spokoju wewnętrznego, wiele dobrych mózgów i licznych bardzo pracowitych a czystych rąk.

Muszą też zniknąć dawne uprzedzenia dzielnicowe, parafiańszczyzna, która wielkie szkody może przynieść w budowie naszej państwowości i w przyszłem gospodarczem życiu. Wraz ze zniknięciem dawnych kordonów, powinny upaść wszelkie mury i rozgraniczenia pomiędzy dawną Kongresówką, Księstwem, Galicyą i Śląskiem, stwarzając w całej Polsce jeden wspólny wielki warsztat pracy, zabezpieczający wszystkim dowolną swobodę ruchu i dający możność użycia odpowiednich kwalifikowanych sił dla wszelkich dziedzin administracyi produkcyi, handlu, bankowości itp. To wzajemne uzupełnianie braków, jakie każdy z dawnych zaborów posiadał dzięki naszym ciemięzcom, może jedynie wytworzyć zdrową całość, sprawność w podejmowanych pracach, tak potrzebną dla czekającej nas walki konkurencyjnej z ościennemi państwami. Każda z dawnych dzielnic naszych wnosi pewien posag do wspólnego życia, więc też i dawna Galicya, uważana zupełnie niesłusznie za biedną dzielnicę, wnosi bardzo poważne walory w postaci bezcennych skarbów ziemnych, jak węgiel, sól i ropę, potężne siły wodne, poważne bardzo obszary leśne zorganizowane handlowo, kooperatywę nieustępującą zupełnie w swych rozmiarach i sprawności organizacyom w innych dzielnicach. — Mamy ponadto dzielne siły profesorskie tak potrzebne do organizacyi naszego szkolnictwa, stan urzędniczy ukwalifikowany, który w tworzeniu państwowości odda wielkie usługi, jeżeli kwalifikacye i zdolności poszczególnych jednostek będą brane w rachubę.

Czas więc najwyższy, aby znikły bezpowrotnie wszelkie uprzedzenia dzielnicowe, przestarzały już na szczęście podział społeczeństwa na „pasywistów" i „aktywistów", bo wszyscy z równemi prawami i z równem poczuciem obowiązków przystępujemy do pracy dla wspólnego naszego dobra, dla utrwalenia wielkiego dziedzictwa, o którem nie marzyliśmy nawet w chwili wybuchu wojny. Dla wszystkich chcących pracować znajdzie się obszerne pole do działania, a zdrowe współzawodnictwo i konkurencya w poszczególnych zawodach przyczyni się dodatnio do budowy naszego państwa i jego rozwoju gospodarczego, zatrze zbrodnie dawnego systemu ciemięzców, wypełniając luki, jakie przez to powstawały. **R. W.**

Memoryał Tobiasza Aszkenazego.

Misya koalicyjna, która niedawno bawiła we Lwowie pod przewodnictwem generała Barthelemyc'go, otrzymała od tamtejszych żydów poufny, a suto udokumentowany memoryał, odnoszący się do listopadowych zaburzeń. Mimo poufności memoryał wyszedł jakimś sposobem na światło dzienne, przyczem okazało się, że w tej sprawie porozumiewał się z misyą, w imieniu żydowskiego komitetu ratunkowego, były wiceprezydent Lwowa i były długoletni „Polak wyznania mojżeszowego", adwokat Tobiasz Aszkenaze. W załącznikach do memoryałów znalazły się rzeczy niesłychane. Niedość, że się tam kłębiło od szczegółów, podnoszących włosy na głowie, ale dołączono jeszcze w dodatku statystykę, ujmującą w grupy zawodowe tych, którzy uczestniczyli w zaburzeniach i zostali „osobiście rozpoznani" przez świadków, oczywiście żydowskich. Sensacyjnym momentem było, że lista wyliczała prócz stróżów, wyrobników, służby, oraz tak dziwacznych kategoryj, jak „dwie panny nieznanego zatrudnienia" i „dwóch footbalistów" (!) — przedstawicieli władz i różnych zawodów umysłowych w rodzaju: 1 komisarz policyi, 1 radca skarbowy, 5 nauczycieli gimnazyalnych, 1 lekarz, 1 student, 3 urzędników i t. d., a nawet: 1 siostra Czerwonego Krzyża i 1 ksiądz. Słowem, obok bandytów — kwiat inteligencyi polskiej.

Łatwo wyobrazić sobie, jakie wzburzenie wywołać musiał ten „poufny" atak Aszkenazego i żydowskiego komitetu ratunkowego na cześć naszego społeczeństwa. Organizacye zawodowe i instytucye dotknięte bezpośrednio oskarżeniem, zwróciły się do Aszkenazego z żądaniem, aby natychmiast wymienił po nazwisku członków odnośnych zawodów, którym zarzucił udział w rozruchach. Początek uczynił konsystorz metropolitalny łaciński we Lwowie, domagając się, aby semicki oszczerca wykrztusił nazwisko kapłana którego wpisał na listę rabusiów. W odpowiedzi na to żydowski komitet ratunkowy zeznał, że nazwiska tego nie może podać, bo odnośny świadek nie podyktował go do protokółu. Bezczelna kampania nie została więc niczem poparta. W ślad za pismem konsystorza posypały się inne analogiczne wezwania: od Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, od Związku urzędników gminy miasta Lwowa, od Związku pracowników pocztowych i t. d. Wszyscy domagali się **n a z w i s k**.

Obecnie Aszkenaze odpowiedział na to wezwanie sumaryczną — odmową. W piśmie, skierowanem do dotkniętych oszczerstwem związków i stowarzyszeń, oświadcza, że nazwisk nie może komitet żydowski podać ze względu na toczące się właśnie dochodzenia nadzwyczajnej rządowej komisyi śledczej, której prace mogłyby przez to być utrudnione, a nawet zupełnie udaremnione, że zresztą na razie „niepodobna tylko na podstawie protokolarnych zeznań stron poszkodowanych obwiniać publicznie osób, po nazwisku wymienionych, o ciężkie przestępstwa". Aszkenaze uczuł nagle skrupuły moralne. Nie chce zniesławiać ludzi, których wina nie została jeszcze udowodniona, a których przed oblicze sędziego śledczego zaprowadziły zeznania wesołych świadków, klasyfikujących tłum pogromowy na footbalistów i nie-footbalistów.

Honoru trzech klasycznych „dwóch footbalistów" i dwóch „panien nieznanego zatrudnienia" nie może przyciśnięty do muru Tobiasz Aszkenaze narazić lekkomyślnie na szwank. **A l e c z e ś ć n a r o d u p o l s k i e g o s z a r g a ć w b ł o c i e**, wsuwając cudzoziemcom „poufne" memoryały ze statystyką grabiących księży, nauczycieli i lekarzy — to, zdaniem tego żyda, **w o l n o**. Z tem Aszkenaze nie potrzebuje czekać, aż się skończą dochodzenia nadzwyczajnej komisyi śledczej... Zapamiętajmy! **KOR.**

Niemieckie oszczerstwa.

Wiedeń, 20. lutego.

Na zgromadzeniach wyborczych kandydaci, ubiegający się o mandat do zgromadzenia narodowego niemiecko-austryackiego, w swem credo politycznem wyszczególnić musieli zapatrywania na sprawę przyłączenia się niemieckiej Austryi do Niemiec i na stosunek niemieckiej Austryi do państw powstałych na gruzach dawnej monarchii austro-węgierskiej. — Przy rozpatrywaniu zwłaszcza tej ostatniej sprawy, nie obyło się bez gorzkich słów pod adresem wszystkich nieniemieckich narodowości, reprezentowanych w dawnej Radzie państwa, nie obyło się bez niecnych kłamstw i oszczerstw.

W rzędzie zawodowych kalumniatorów odnajdujemy nazwisko prezydenta republiki niemiecko-austryackiej Dra Franciszka **D i n g h o f e r a**. W mowie swej, wygłoszonej w Linzu, Dr Dinghofer, omawiając sprawę ukształtowania się stosunku gospodarczego państw będących spadkobiercami dawnej Austryi, powiedział: „Przedsmaku, jak rokowania gospodarcze się ukształtować mogą, nabierze każdy z przebiegu rokowań nad likwidacyą dawnego państwa. Zdania przedstawicieli państw są silnie rozbieżne. Nam, chociaż ostaliśmy się z torbą żebraczą, chcianoby możliwie najwięcej zabrać, a państwa niemieckie, powstałe z byłej Austryi, nie chcą nic słyszeć o tem, że i mienie państwowe, które w ich obszarach pozostało, musi być rozdzielone. **N a j w i ę c e j c h c i w o ś c i i z a c h ł a n n o ś c i o k a z u j ą w t y m w z g l ę d z i e P o l a c y**, którzy, gdy im powiedziano, że w samem tylko Lubelskiem dawna monarchia dokonała inwestycyi w sumie półtora miliarda, odpowiedzieli, że jest to własność narodu polskiego".

To, co p. Dinghofer na zgromadzeniu wyborczem powiedział, jest oczywiście wierutnem kłamstwem. Dziwić się tylko należy, że i głowa państwa, za jaką uważać należy p. Dinghofera, posługuje się dawną metodą oszczerczą, którą stosują podrzędni referenci na konferencyach likwidacyjnych. Austrya poczynić mogła w Polsce inwestycye tylko za ten pieniądz, który z Polski wycisnęła. Historya panowania austro-węgierskiego na obszarach Królestwa Polskiego zalicza się do najsmutniejszych rozdziałów niekulturalnej pracy, dokonanej przez soldateskę austro-węgierską. Pionierami tej pracy, dla której język polski nie zna innego wyrazu, jak grabież, byli — by zacytować słowa z memoryału, wręczonego w roku 1916 austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych i cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. — „die taubstummen Honveds und die czechischen Frontausreisser"! Pod egidą sztabu generalnego austro-węgierskiego ucywilizowano kraj zaprowadzeniem kary chłosty, ograbiono obszar polski ze wszystkiego, czem go przyroda wyposażyła i co chłop polski i górnik polski pracą rąk własnych z ziemi wydobył.

Pan Dinghofer mówi o inwestycyach, poczynionych na rzecz kraju. Przypomnieć mu nasamprzód należy, że Austrya nie czyniła w Polsce żadnych inwestycyi na rzecz ludności, lecz wszystko, co czyniła i inwestowała, działo się wbrew interesom ludności. P. Dinghofer wymienia kwotę półtora miliarda, nie dodając, że w tej kwocie mieści się okrągło dziewięćset milionów koron deficytu, tłómaczącego się tem, że zarządcami, komendantami okręgowymi i t. d. ustanowiono skrachowanych dostojników wojskowych, którym za najpodrzędniejsze funkcye bajońskie wypłacano sumy. Nie obrachowano też dotychczas, ile z sumy, wyłożonej na rzekome inwestycye, a były to inwestycye li tylko dla potrzeb wojska czynione, wpłynęło do kieszeni plantatorów austro-węgierskich na terenie okupacyjnym.

Wiadomo zresztą, że tym deficytem, nie zaś inwestowanym majątkiem, uszczęśliwić chciały Austro-Węgry skarb polski, że czyniono w tym kierunku poważne kroki w Warszawie, lecz Warszawa podarku nie przyjęła. Nawiasem mówiąc, okupacya niemiecka, znacznie większa, aniżeli austro-węgierska, wykazała zaledwie 120 tysięcy marek niedoboru. Lecz przyjmując nawet, że coś z tych inwestycyi, w Królestwie poczynionych, materyalną i dzisiaj przedstawia wartość, zapytać należy, czy to wogóle wchodzi w rachubę w porównaniu z tą olbrzymią sumą, która bezwarunkowo należy się już nie Polsce, jako całości, ale samej tylko Galicyi z tytułu świadczeń wojennych i odszkodowań wojennych.

Jugosłowianom, którzy zabrali całą flotę i w których ręku pozostały miliardy inwestowane przez całą monarchię w budowlach portowych i nadbrzeżnych, nie czyni pan Dinghofer najmniejszego wyrzutu, Polakom natomiast zarzuca „bezgraniczną chciwość". P. Dinghofer, wyzbywszy się gorączki wyborczej, sam rozpozna, jak dalece rozminął się z prawdą, jego zaś wyborcy i ogół niemiecki, gdy im przyjdzie płacić ciężkie podatki, przekonają się na własnej kieszeni, kto jest dłużnikiem, a kto wierzycielem.

— ag. —

Mapa Polski na kongresie paryskim.

Otrzymaliśmy odbitkę mapy, którą przedłożył **D m o w s k i** członkom konferencyi pokojowej, przedstawicielom wielkich mocarstw koalicyi. Za punkt wyjścia dla niej służyły granice Polski z roku 1772, z uwzględnieniem jednak nowoczesnych pojęć w dziedzinie praw narodów, oraz tych zmian w życiu polityczno-gospodarczem, które ukształtowały się pod wpływem wypadków okresu dziejowego od czasu pierwszego rozbioru Polski.

Zachodnia granica wykreślonej w myśl tych zasad mapy Polski na północy obejmuje **wybrzeże Bałtyku od Elbląga z Elblągiem, Gdańskiem aż do okolicy Słupska** (na Pomorzu) na zachodzie. Stąd idzie ku południowi przez Słupsk, Człuchów, Wałcz, obejmując dalej Wieleń, Skwierzynę, Międzyrzecz, Wschowę, Rawicz, Krotoszyn. — Dalej obejmuje ona z **Górnego Śląska** regencyę **O p o l s k ą**, a z **W r o c ł a w s k i e j** powiat: Sycowski i Namysłowski. **Śląsk Cieszyński** bez powiatu Frydeckiego. Na południu wychodzi poza dawną granicę galicyjsko-węgierską, obejmując **Spiż i Orawę**, oraz polskie gminy komitatu Trenczyńskiego (według pracy prof. Kołodziejczyka).

Dalej na południe idzie **Karpatami** dawna granicą galicyjsko-węgierską i galicyjsko-bukowińską, obejmując okręg **Kamieńca Podolskiego do Uszycy na wschodzie.**

Tu od Dniestru ku północy granica wschodnia idzie rzekami **Uszycą, Horyniem, Słuczą i Berezyną.** (Na wschód od granicy pozostaje połowa powiatu Staro-Konstantynowskiego, cały Zwiahelski, część powiatu Równieńskiego). Dalej na północ od Berezyny granica idzie **ku systemowi Dźwiny**, pozostawiając na wschód od siebie Mozyrz, Bobrujsk, Mohylew, Orszę, Witebsk i Borysów, **rzeką Dryssą aż do Dźwiny**, dalej **Dźwiną, obejmując dla Polski Dynaburg i Iłłuksztę** i opuszczając Dźwinę na zachód od niej **granicą osiadłości Litwinów.**

Na północnym wschodzie **wyłączona jest w osobne państwo właściwa Litwa z Kownem, Maryampolem, Wołkowyszkami, Pilkalami, Tylżą i Kłajpedą**, oraz **wybrzeżem morskiem z ujściem Niemna od Połągi aż poza Libawę.** Państwo litewskie mogłoby **d o b r o w o l n i e** wejść w jakiś **ś c i ś l e j s z y z w i ą z e k** z Polską.

Zupełnie zaś wyłączona została jako odrębna i niezależna jednostka państwowa, **czysto niemiecka część Prus wschodnich** z wybrzeżem Bałtyku aż prawie po Elbląg z Królowcem, wciśnięta pomiędzy Litwę i polską część Prus, zawierająca około 1 miliona mieszkańców.

Exposé terytoryalne **D m o w s k i e g o**, w którem wykreślił on powyższe granice Polski, wysłuchane było przez członków konferencyi z największą uwagą i zajęciem. Obecny przy nim prez. **W i l s o n**, którego opinia w kwestyi granic Polski pozostawała przedtem pod silnym wpływem uporczywej agitacyi jego bliskiego otoczenia przeciwko silnej i wielkiej Polsce, ku końcowi exposé zajmował się niem coraz żywiej i skłaniając się ku koncepcyi Polski historycznej z roku 1772.

S z c z e g ó ł y kwestyi granic państwa polskiego **z a l e ż e ć** będą **o d k o m i s y i k o a l i c y j n e j** z gen. **N o u l e n s e m**, bawiącej obecnie w Warszawie, która ma za zadanie przedewszystkiem zbadanie kwestyi teryteryalnej. W tem też przedewszystkiem tkwi doniosłość pobytu misyi tej w Polsce. Od jej opinii i przeświadczenia, jakiego o nas nabierze, zależy w znacznej mierze ukształtowanie granic państwa polskiego, a wraz z tem i jego przyszłości.

Mowa amb. Noulensa w Poznaniu.

Przewodniczący misyi koalicyjnej, ambasador Noulens, wygłosił na bankiecie w Poznaniu następujące przemówienie:

Interes Francyi i Polski jest równoległy. **My, Francuzi, znaliśmy Wasze bóle i cierpienia, bo i nasi rodacy to samo przechodzić musieli. Stosunki tak się ułożyły, że troski, niebezpieczeństwa i obawy ze strony dziedzicznego wroga były nasze i wasze i także na** przyszłość wspólne pozostaną. My wiemy dobrze, pod jakiem jarzmem wyście cierpieli. Wiadomo nam, że chciano was z ziemi waszej wywłaszczyć; wiadomo nam, że na każdym kroku bojkotowano wasz handel i przemysł; wiadomo nam, że zakazano wojsku i urzędnikom kupować u Polaków, wiadomo nam, że odmawiano zasadniczo kredytu tak instytucyom, jak osobom prywatnym, aby w ten sposób zrujnować egzystencyę Polaków.

Ale wy umieliście znaleźć środki i sposoby przeciwko tym wrogim zarządzeniom. Wyście z dziwną wytrwałością i mądrością potrafili przeprowadzić organizacyę społeczeństwa, która była silniejszą od całej potęgi niemieckiej. Znalazł się między wami mąż — obecny tutaj ks. patron Adamski — który zdołał całe społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zorganizować oficyalnie na tle ekonomicznem, ale myśl jego i społeczeństwa sięgała dalej, tak, że pod zewnętrzną formą kooperacyi finansowej stworzono organizacyę jedności narodowej, która przetrwała zwycięsko wszystkie ciosy.

Znając przeciwników naszych, przypuszczaćby można, że niebezpieczeństwo odwetu niemieckiego będzie wam zawsze groziło. — Ale nie potrzebujecie się obawiać. Dziś, kiedy wstąpiliście w sojusz z mocarstwami ententy, tworzycie razem z nami siłę, która potrafi ewentualne zakusy niemieckie powstrzymać w należytych granicach. Sprzymierzona i zaprzyjaźniona Polska odbierze od nas wszystko, czego będzie potrzebowała. Nasz sojusznik z za Oceanu, jak i Anglia, Włochy i my sami, dostarczymy wam potrzebnego kredytu, dostarczymy wam maszyn rolniczych i przemysłowych, a szczególnie będziemy mogli z bogatych pokładów Algieru dać wam sztucznych nawozów, aby wydajne i dobre gospodarstwa wasze mogły się podnieść na poziom dawniejszy. Wy sami zresztą posiadacie kraj bogaty, mający wszelkie warunki rozwoju. Wisła, ta najważniejsza wasza arterya komunikacyjna wraz z Gdańskiem musi stanowić po przeprowadzeniu regulacyi, do której dostarczymy środków, podstawę waszego handlu.

Jestem przekonany, że jeśli pozostaniecie tak silni i nieugięci, jak dotąd, ojczyzna wasza rozwijać się będzie szczęśliwie i w tej myśli wznoszę okrzyk: Niech żyje Polska!

Sprawa Gdańska a Niemcy.

Gdańsk jest tak ściśle związany z Polską i tak dla niej niezbędny, że Niemcy nawet nie próbują zaprzeczyć tej kwestyi, ale starają się ją wyminąć, proponując Polakom rozmaite inne „modus vivendi". Przedewszystkiem zaś starają się fabrykować „dokumenty", mające zaświadczyć, że Gdańsk chce należeć do Niemiec. Nie zawsze jednak i nie całkiem im to się udaje. Tak było np. z deklaracyą kupców gdańskich, ogłoszoną przez berlińskie biuro Wolffa. **K u p c y g d a ń s c y** bowiem, zmuszeni do oświadczenia się, że chcą należeć do Niemiec, we wstępie swej deklaracyi mówią tylko mało o swoich „uczuciach niemieckich". Potem jednakże zaraz przyznają, że port gdański jest naturalnem ujściem dla handlu dla olbrzymich przestrzeni aż do morza Czarnego i zapewniają o swoim pragnieniu życia spokoju i w przyjaźni z narodami sąsiednimi. Na zakończenie tylko, ulegają wiadomej presyi, dają coś w rodzaju nieśmiałego protestu, przeciw temu ażeby „ziemia gdańska należała do innej ojczyzny, niż niemiecka".

Brzmiało to dosyć wyraźnie, jak zaproszenie do targów. I tak zrozumiała deklaracyę prasa niemiecka, jak np. „Taegliche Rundschau", która pisała: „Doznaje się uczucia poniżenia, kiedy się widzi reprezentanta kupców gdańskich, radcę gminnego Herzoga, który nie biorąc w rachubę zdrady i zabójstw, popełnionych przez powstańców polskich, proponuje Polakom konferencye nad problemami ekonomicznymi przyszłości".

Że ta nieufność do gdańskiego świata kupieckiego datuje się nie od dzisiaj, na to są nawet urzędowe dowody. I tak istnieje dokument datowany z października 1918, w którym rząd niemiecki zarządza dochodzenie z powodu następującej **d e p e s z y a m b a s a d o r a n i e m i e c k i e g o** w Bernie, datowany z 20 października: „Dowiaduję się ze źródła pewnego, jakoby **k u p c y g d a ń s c y** zwrócili się do rządu polskiego w Warszawie i wyrazili życzenie, aby **G d a ń s k n a l e ż a ł d o P o l s k i**, gdyż spodziewają się pewnych korzyści dla miasta, gdyby Polska stanowiła teren zbytu jego".

Rozumiał to doskonale rząd niemiecki, że Gdańsk jest dla Polski niezbędny, kiedy w tajnym memoryale z roku 1916 ministerstwo spraw wewnętrznych wskazując na konieczność, jaka zmusza Polskę do dobijania się do morza, powiada, że to niebezpieczeństwo jest tem większe, że „ludność polska prowincyi pogranicznych z Prusami stanowiłaby doskonały teren agitacyjny" w tej sprawie, tak, że uniknąć tego niebezpieczeństwa możnaby tylko robiąc Polskę częścią integralną państwa niemieckiego pod względem organizacyi ekonomicznej", gdyż tylko w takim wypadku możnaby Polsce pozwolić

na „nieograniczoną eksploatacyę portu gdańskiego“.

Najciekawszym jednak i najkompetentniejszem świadectwem słuszności żądań polskich jest mowa Bismarka z 23 września 1894, który między innymi powiedział:

„Dla państwa polskiego z Warszawą jako stolicą, posiadanie Gdańska jest koniecznością jeszcze większą, niż posiadanie Poznania. Co się tyczy Poznania, to Polacy powiadają, że nie można go im nie dać, gdyż tam jest siedziba ich arcybiskupstwa. Jednakże Gdańsk jest miastem, które państwo polskie powinno sobie zabezpieczyć na pierwszem miejscu, leży bowiem na wybrzeżu“.

Jednakże Bismark pocieszał swoich słuchaczy, że to niebezpieczeństwo stałoby się aktualnem, tylko na nieprawdopodobny dla niego wypadek, ażeby Niemcy zostały w wojnie pokonane...

Wszędzie tacy sami.

Kiedy żydzi na cały świat obwołują rzekomy antysemityzm polski i wielkim krzykiem o „pogromach“ w Polsce napełniają cały zachód cywilizowany, nie od rzeczy będzie dla informacyi krzykaczy żydowskich w polskim Sejmie i dla oryentacyi polskiego społeczeństwa przytoczyć charakterystykę roli żydów w wojnie i obecnej chwili, skreśloną przez Francuza na łamach paryskiego pisma „La Libre Parole“.

„Podczas wojny — pisze dziennik paryski — żyd, skuliwszy się za kantorem, lub chwytając się różnych dostaw, lub wreszcie kręcąc się po giełdzie, zadawalniał się zgarnianiem pieniędzy, podczas gdy pogardy godni „goimowie“ swemi ciałami zaścielali rozległe pola bitew (zupełnie jak u nas!). Przyszedł rozejm. Skoro tylko przestały grzmieć armaty, żyd wyszedł ze swej kryjówki. On, który jedynie wyciągnął zyski z wojny teraz rości sobie pretensye do narzucenia swej przewagi chrześcijanom. Jako przemyślny taktyk, poobsadzał węzły życia zbiorowego i centra strategiczne nowożytnego życia państwowego: prasę i parlamenty, a przedewszystkiem tajemne kaplice rewolucyi...

„Od pierwszej chwili, gdy zaraza bolszewicka poczęła się budzić na Wschodzie, można było zauważyć, iż jej głównym propagatorem był żyd. Właściwi panowie dzisiejszej Rosyi noszą wszakże takie nazwiska, jak: Bernstein zwany Trockim, Sobelsohn alias Radek, Appelbaum alias Zinowiew, Zederbaum zwany Martowem i rodzimi inni Joffowie i Coheny. W Polsce emisaryusze bolszewików rekrutują się wyłącznie z żydów; w Niemczech zaś na czele Spartakowskiego buntu stanęli: Liebknecht, Ledebour, Rosa Luxemburg, Lewy, Cohen — wszystko żydzi“.

W dalszym ciągu dziennik francuski wywodzi, że prąd nawskróś przepojony anarchią i nienawiścią, mógł wyjść tylko z czeluści ghetta; żadne społeczeństwo chrześcijańskie nie byłoby w stanie zrodzić takiego potworu. Bolszewizm jest nawskróś produktem żydowskim, wyrosłym z odwiecznej nienawiści żydowskiej do kultury chrześcijańskiej. Obecność żydów w obozie antybolszewickim, potępiającym zarazę anarchii, nie jest — według „Libre Parole“ — niczem innem, jak tylko wyrazem taktyki żydowskiej. „Wierni swej metodzie asekurowania się na dwa fronty, żydzi wszędzie starali się stanąć mocno w dwóch przeciwnych obozach. Podczas wojny okazali się gorącymi wyznawcami pruskiej „die Kultur“, utrzymując równocześnie swych „attaches“ w Paryżu, Londynie i Nowym Yorku“. Tak samo podczas rewolucyi. Jedni żydzi wraz z bandami opryszków rabowali muzea i pałace carskie, drudzy zaś zakupywali łupy po śmiesznie niskich cenach, a odprzedając dalej, zgarniali do swych kieszeni niezmierne zyski. Jedni i drudzy stanowią wspólny front bojowy wobec „goimów“, tylko posługują się różną taktyką...

Cóż nasi Pilnocy wobec tej charakterystyki, skreślonej przez Francuza?

Rada m. Krakowa.

Zapał radców miejskich, pobudzony onegdajszymi notatkami dzienników, który przedwczoraj zgromadził około 90 radnych ostygł po 24 godzinach znacznie, czego następstwem było, że wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się z godzinnem opóźnieniem. Przewodniczył wiceprez. Bandrowski. Na wstępie odczytał sekr. Dr Kannenberg zaproszenie Komitetu akcyi w sprawie Gdańska do udziału w manifestacyi, która odbędzie się w niedzielę.

Następnie podjęto obrady budżetowe. Wiceprezydent Bandrowski zwrócił uwagę, aby mowcy możliwie się streszczali. W dyskusyi nad działem VI. (Budowy i roboty publiczne) pierwszy przemawiał r. Chwastek, domagając się uregulowania t. zw. młynówki.

R. Wardęga omawiał sprawę dróg w Łobzowie i Grzegórzkach.

R. Holeksa podniósł, że dział ten nie wskazuje na to, aby magistrat miał zamiar podjąć większe roboty, celem zapewnienia pracy bezrobotnym. Gmina powinna w swoim zakresie podjąć prace, które są już przygotowane do wykonania, oraz wywrzeć nacisk na rząd. aby i on ze swej strony podjął szereg budowli w Krakowie.

W dalszej dyskusyi przemawiało szereg radców, podnosząc żale poszczególnych dzielnic w sprawie złego stanu dróg i kanałów. Obszernie odpowiada. wiceprez. Saare. Dział wraz z rezolucyami uchwalono.

Przystąpiono do działu VII. (Upiększenie miasta). R. Wiolgus podniósł, że od dwóch lat stanowisko dyrektora ogrodów miejskich nie jest obsadzone. Mowca domaga się natychmiastowego załatwienia tej sprawy. Należy także ujednostajnić kierownictwo tak, aby nie było dwóch kierowników jak obecnie, ale jeden.

R. Holeksa wniósł, aby posada kierownika ogrodów miejskich została obsadzona drogą konkursu. Mowca domagał się zaprzestania asfaltowania plant, oraz uratowania lasku na drodze do parku Jordana. Kilku mowców poruszało następnie sprawę utworzenia osobnych plantacyi w różnych częściach miasta, przeznaczonych na zabawy dla dzieci. R. Orlustil podniósł zaniedbanie konserwacyi pomników na plantach.

Wiceprez. Rolle bardzo ostro krytykował zachowanie się publiczności wobec pomników i krzewów na plantach i w ogrodach. Mowca projektuje oddanie opieki nad zabytkami młodzieży szkolnej, przez utworzenie Kół miłośników zabytków Krakowa.

Po dodatkowych wyjaśnieniach wiceprez. Saarego przyjęto dział VII.

Dział VIII. (Zarząd targowy). R. Chwastek domagał się wystawiania tablic z cenami na targach. R. Puchałka apeluje do prezydyum, aby przy wynajmowaniu jatek podominikańskich i budek dla wody sodowej uwzględniano inwalidów wojennych. Zapytuje. co się dzieje z jatkami miejskimi.

R. mag. Zawadzki wyjaśnia, że na razie otwarto cztery jatki miejskie, dla większej ilości brak mięsa.

R. Miklasiński poruszył jeszcze sprawę nieprzestrzegania czystości na targach i placach targowych. Mowca postawił w tym duchu rezolucyę pod adresem odnośnych władz miejskich.

Przy dziale IX. (zdrowotność) pierwszy zabrał głos dr. Schneider, który stwierdził, że epidemia tyfusu zaczyna się zmniejszać. Natomiast wzmaga się epidemia w powiecie. R. Mussil bardzo energicznie zaprotestował przeciw zaniedbaniu w dziedzinie wywozu popiołu i śmieci. W dalszej dyskusyi przemawiało szereg radców lekarzy, omawiając obszernie sprawy poprawienia zdrowotności w mieście.

R. Holeksa domagał się podwyższenia zasiłku dla szpitala św. Ludwika do 3000 Kor. oraz dla Kolonii w Rabce K. 3000. Nadto dla zakładu „Odrodzenie“ w Zakopanem wnosi mowca przyznanie subwencyi 2000 K. Zakład ten, jako sanatoryum dla piersiowo chorych oddaje znaczne usługi.

R. Miklasiński podniósł konieczność budowania łaźni dla dzieci przy szkołach. W sprawie niedostatecznego czyszczenia miasta mowca wskazał na fakt, że gmina dlatego nie może dostać robotników do pracy, bo ich bardzo licho wynagradza. Jeśli miasto będzie odpowiednio płacić, to i pracownicy się znajdą.

Na tem obrady przerwano. W przyszłym tygodniu odbędą się znowu trzy posiedzenia Rady.

Wielki wiec gdański w Krakowie.

W niedzielę d. 9. b. m. odbędzie się o godzinie 11. przed południem staraniem Komitetu Odzyskania Gdańska w Krakowie wielki wiec połączony z manifestacyjnym pochodem z Rynku głównego pod pomnik Grunwaldzki. Pod pomnikiem Grunwaldzkim przemówią delegaci Komitetu Odzyskania Gdańska. — Wiec ten zgromadzić winien wszystkie warstwy bez różnicy stanu i przekonań politycznych. Na wiecu uchwalona zostanie rezolucya, którą prześle się do Paryża i Warszawy. Punkt zborny pod pomnikiem Mickiewicza. W pochodzie biorą udział in corpore Komisya Rządząca, Rada miejska i Uniwersytet.

* * *

Prezydyum miasta, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prezes Akademii Umiejętności, Prezydent Izby Handlowej i Przewodniczący Komitetu Odzyskania Gdańska wysłali wspólną depeszę do ambasadorów Cambona i Noulensa w Paryżu, względnie w Poznaniu, w której powołując się na coraz liczniejsze deklaracye manifestacyjne całego kraju, domagają się ze względu na nieprzedawnione prawa zwrócenia Gdańska i pobrzeża polskiego, stanowiącego pod każdym względem integralną część ziemi polskiej.

Dochodzą nas informacye z Królestwa Polskiego, że zawiązał się przed tygodniem w Warszawie Komitet Odzyskania Gdańska pod przewodnictwem p. Bąkowskiego, przewodniczącego Koła Kaszubsko-Pomorskiego, do którego między innymi należą: Aleksander Janowski, poseł Rząd. i dyrektor Grzymała-Siedlecki. Oddział tego Komitetu zawiązał się w Łodzi pod przewodnictwem p. Świerczewskiego. Komitety te przygotowują na niedzielę dnia 9. marca b. r. w 50 większych miastach Królestwa Kongresowego manifestacyjne wiece w sprawie Gdańska. W Warszawie wiec odbędzie się w niedzielę o godz. 4. po południu z udziałem Kół sejmowych i najszerszych warstw społecznych. W sejmie nastąpi w najbliższym czasie interpelacya w sprawie Gdańska. Pisma peryodyczne w Warszawie przygotowują niedzielny numer o Gdańsku. Uroczyste posiedzenie Rad miejskich odbędą się również w niedzielę, a to w Warszawie i we wszystkich miastach powiatowych Królestwa.

* * *

Wiece gdańskie odbędą się w sobotę w Wieliczce o 6-tej wieczorem, w Sanoku o 3-ciej po poł., w Limanowej o 5-tej po poł., w Suchej o 5-tej po poł., w Żywcu o 5-tej po poł. — W niedzielę w Rzeszowie o 3-ciej po poł., w Jarosławiu o 11-tej przed poł., w Krośnie o 11-tej przed poł., w Jaśle o 11-tej przed poł., w Nowym Sączu o 12-tej przed poł., w Białej o 5-tej po poł., zaś w poniedziałek w Wadowicach o 5-tej po południu.

Na Śląsku Cieszyńskim odbędą się w sobotę i w niedzielę wiece w Cieszynie, Ustroniu, Frysztacie, Jabłonkowie.

KRONIKA.

Z miasta.

SPRAWA PIEKARNI MIEJSKIEJ. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. wiceprez. Saare zakomunikował, że nareszcie nadeszła odpowiedź od wojskowości w sprawie wydzierżawienia piekarni wojskowej dla miasta. Warunki dzierżawy podyktowane przez wojskowość, są jednak nie do przyjęcia. Czynsz roczny za piekarnię o 2 piecach ma wynosić 36.000 koron, oraz wojskowość ma prawo wypowiedzenia na 14 dni. W takich warunkach praca stałaby się prawie niemożliwą. Postawienie sprawy w ten sposób przypomina żywo praktyki austryackie. Sądzimy, że znajdzie się jednak droga pośrednia. która umożliwi objęcie piekarni przez miasto.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz 9 „Krąg interesów“. Jutro wchodzą na afisz dwa świetne utwory francuskie: „Zacisze domowe“ J. Courteline'a i „Romantyczni“ E. Rostand'a, Sztuki te powtórzone będą w niedzielę wieczorem, we wtorek i czwartek 13 b. m. W niedzielę po południu zawsze mile witana „Gorąca krew“ M. Fijałkowskiego.

Próby z „Nieboskiej komedyi“ Z. Krasińskiego, przygotowywanej na połowę marca, są w pełnym toku. Dekorator teatru, znany chlubnie art.-mal. p. Z. Wierciak, przygotowuje nową oprawę sceniczną według wzorów Karola Fryczа. Inscenizacyę dzieła ujęto w 10 odsłon, przy pewnych określeniach części I na korzyść II., t. j. dramatu społecznego, który obecnie jakby ziścił prorocze wizye poety. Reżyseruje p. J. Sosnowski, kreujący równocześnie Pankracego; rolę Męża grać będzie p. Z. Nowakowski, Orcia p. M. Kamińska. przechrztę p. L. Bończa, Leonarda p. W. Żarski i inni. W dalszych rolach wystąpi cały zespół artystek i artystów teatru.

WYROKI ŚMIERCI. Po dwudniowej rozprawie przed sądem doraźnym w Krakowie przeciw czterem bandytom: Krasuckiemu, Kadalikowi, Kalitewowi i Flakowi, oskarżonym o napady rabunkowe w pow. chrzanowskim, trzej pierwsi skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie i wyrok na nich wczoraj po 3 godzinach po jego ogłoszeniu, wykonano. Flaka oddano sądowi kraj. karnemu.

BUNT WIĘŹNIÓW. Wczoraj wybuchł w więzieniu wojskowym przy ul. Montelupich bunt więźniów, który niebawem uśmierzono.

KONCERT INAUGURACYJNY W KASYNIE WOJSKOWEM. Dnia 1 b. m. odbył się w Kasynie wojskowem, pod protektoratem pani generałowej Gołogórskiej, koncert inauguracyjny, którego przygotowaniem zajęła się znana zaszczytnie pianistka p. Klara Czop-Umlaufowa. Na koncert przybył Książę-Biskup Sapieha, członkowie prezydyum miasta, generałowie: Gołogórski, Stiller, Gąsiecki, Piasecki, Fuglewicz, Grzywiński, pułkownicy: Josse, Umlauf, Urbański, przedstawiciele arystokracyi i liczne zastępy publiczności. Komendant miasta gen. Stiller we wstępnem przemówieniu podniósł, że wojskowość piękny gmach, w którym dotąd panował niepodzielnie duch austryackiego militaryzmu, pragnie oddać w usługi idei humanitarnej i kultury i związać go z szerokiemi kołami obywatelstwa krakowskiego. Następnie rozpoczęła się część muzykalno-wokalna programu, produkcye chóru Tow. operowego pod batutą prof. Walewskiego Trio Chopina, który odegrali pp. Wolanek, Stępiński i p. Umlaufowa. W partyach solowych pani Umlaufowa wspaniałem odtworzeniem całego cyklu utworów Chopina, p. Wolanek świetną grą na skrzypcach i pani Długoszowska pieśniami polskiemi i francuskiemi zachwycali słuchaczów i zmuszani byli do naddatków. Akompaniament objęli prof. B. Wallek-Walewski i p. Pomianowska.

ZMIANA ADMINISTRACYI. W myśl uchwały Wydziału wykonawczego Komisyi Rządzącej we Lwowie z dnia 3 marca b. r. powołane do życia w niektórych powiatach na czas przejściowy likwidacyi administracyi austr. organa administracyjne z poza grona urzędników administracyjnych, mają oddać urzędowanie w ręce organów, mianowanych przez K. Rz.

ZWROT PIENIĘDZY JEŃCÓW POLAKÓW. Od delegatki Kraj. Czerwonego Krzyża, baronowej Kruse, bawiącej obecnie w Wiedniu w sprawach jeńców i chorych Polaków, pozostających jeszcze na obczyźnie, dowiadujemy się, że sprawa zwrotu kwot pieniężnych, deponowanych w swoim czasie przez wracających z rosyjskiej niewoli jeńców Polaków w austr.-węgierskiej misyi w Moskwie za inicyatywą Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, weszła na właściwe tory, mianowicie rząd polski urzędownie zażąda zwrotu tych kwot. Równocześnie delegatka donosi, że kwoty, powierzone jej przez rodziny dla jeńców Polaków we Włoszech, zostały wydane.

Reprezentanci Włoch i Jugosławii w Wiedniu obiecali dostarczać listy imienne jeńców Polaków, pozostających jeszcze we Włoszech i w krajach jugosłowiańskich.

CENY MĄKI AMERYKAŃSKIEJ. Wyznaczone do rozsprzedaży mąki amerykańskiej sklepy miejskie i rejonowe otrzymały zarazem ścisłe przepisy co do ilości mąki, przypadającej do rozdziału, jakoteż ceny. Ustalono mianowicie, że za 1 kg. mąki amerykańskiej pobierać będą 3 K 30 h i pod tym względem niedopuszczalnem jest jakiekolwiek przekroczenie tej ceny.

Osoby, od których pobrano cenę wyższą, winny wypadek ten zgłosić bezzwłocznie w Urzędzie zwalczania lichwy Wydz. aprow., ul. Kopernika l. 36, biuro sędziego Dra Ottmana.

NOWE POLE DZIAŁANIA DLA OSZUSTÓW. Jak się dowiadujemy, niegodziwi spekulanci zabierają się już do wyzyskania zamierzonego stemplowania koron austryackich. Mianowicie wmawiają w łatwowiernych, że korony ostemplowane tracą wszelką wartość i namawiają ludność do poczynienia teraz zakupów, przyczem zręcznie kierują nabywców do miejsc sprzedaży lichego towaru za wysoką cenę.

Z Polski i ze świata.

KRAK. TEATR POWSZECHNY W ZAKOPANEM. We wtorek wyjeżdża zespół dramatyczny naszego teatru Powszechnego do Zakopanego, gdzie dane będą dwa przedstawienia, mianowicie we wtorek 11 b. m. „Podjazd nieprzyjacielski“, oraz we środę 12 b. m. „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“ Przedstawienia odbędą się w sali „Morskiego Oka“. Sztuki te zyskały sobie w Krakowie wielkie powodzenie.

Z KUTURALNEGO ŻYCIA PROWINCYI. Z Jasła donoszą nam: W dniu 1 b. m. odbył się w salach miejscowego „Sokoła“ uroczysty wieczór słowa i pieśni. Sokoła „Lutnia“, pod kierunkiem prof. P. Moossa, wykonała szereg pieśni: Studzińskiego, Griega i Moszyńskiego, a mieszany chór „Lutni“ odśpiewał na cześć koalicyi „Marsyliankę“ w przepysznej harmonizacyi P. Moossa. Inżynier Maryniarczyk odegrał dwie własne kompozycye: poloneza i mazura; inż. Bielski urozmaicił wieczór deklamacyą, w końcu amatorzy odegrali jednoaktówkę Dobrzańskiego: „Wujaszek Alfonsa“. Sztukę wyreżyserował doskonale p. Marek.

W dniu 3 b. m. urządziły uczenice miejscowego gimnazyum żeńskiego, ku czci dyrektora i założyciela zakładu, p. Midowicza, wieczór na cele Lwowa, w szkolnej sali gimnastycznej. Po części muzykalno-wokalnej odegrały „Wieczór dziewiczy“ Zapolskiej, wyreżyserowany należycie przez p. Marka. Wieczór ten przyniósł wzwyż 1500 kor. dochodu. Z okazyi tychże imienin zobowiązały się również uczenice opodatkować na cele narodowe. Że młodzież nasza należycie i w pełni ofiarności pojmuje swoje zadanie chwili, dowodzi też fakt, że nasze gimnazyum, pierwsze w wolnej Polsce, złożyło pokaźną sumę (przeszło 10.000 kor.) na wewnętrzną pożyczkę państwową, pospieszyło z jednorazowym datkiem półtysięcznym na Lwów, zaś 80 procent uczniów z wyższych klas stanął w szeregach wojsk polskich! Uczniowie ze wsi agitują gorąco za pożyczką i za wstępowaniem w szeregi wojskowe, co wprost zdumiewające wydaje owoce. — Z inicyatywy grona osób powstanie u nas „Biblioteka naukowa“.

Z POBYTU MISYI KOALICYI WE LWOWIE. Ze Lwowa piszą: Z powodu przybycia w charakterze delegata Stanów Zjednoczonych prof. uniwersytetu Ryszarda H. Lorda, znakomitego autora dzieła o drugim podziale Polski, odbyło się 24 lutego u rektorstwa Juraszów przyjęcie, które cała misya dyplomatyczna zaszczyciła swoją obecnością. W gronie rodziny i profesorów uniwersytetu, członków senatu akademickiego i przedstawicieli nauk historycznych, a także pań i panów, przybyłych z Wielkopolski pociągiem aprowizacyjnym, podejmowali oboje gospodarstwo miłych i pożądanych gości. Potoczyła się swobodna, półtoragodzinna pogadanka wśród nastroju ożywionego i serdecznego. Profesor Lord pozostał dłużej, informował się o nowych dziełach historycznych, przyczem okazywał znajomość naszej przeszłości i zainteresowanie dla spraw polskich.

SZKOŁA NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Z Wadowic donoszą, że gimnazyum tamtejsze (uczniowie i profesorowie) złożyli na państwową pożyczkę polską 109.510 koron.

PUŁK ZIEMI BRZEZIŃSKIEJ. „Rozwój“ łódzki donosi: Sejmik powiatu brzezińskiego, opierając się na dążeniach całego społeczeństwa pow. brzezińskiego, uchwalił uformowanie własnym kosztem pułku ziemi brzezińskiej, aż do czasu powołania oddziału w pole. Przy poparciu pułk. Jasińskiego, władze odnośnego pozwolenia udzieliły i formuje się dziś już batalion strzelców brzezińskich.

NIEPOŻĄDANE PROWIZORYA. Z kół poznańskich otrzymujemy następujące uwagi: W myśl dekretu naczelnika państwa z dnia 8 lutego 1919 roku sąd najwyższy w Warszawie przejmuje zakres działania dotychczasowego trybunału administracyjnego w Wiedniu. Jest to widocznie zarządzenie natury czysto prowizorycznej, przykrojone dla potrzeb ziem dawnego zaboru austryackiego. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego uwzględnia się potrzeby ludności tylko jednej połaci państwa polskiego, nie biorąc względu na ludność innych zaborów. W interesie tej ostatniej ludności żądać należy czegoś więcej, aniżeli tylko jakiegoś senatu dla spraw administracyjnych w łonie Sądu najwyższego w Warszawie. Żądać należy kreowania zupełnie odrębnego trybunału administracyjnego, jeśli już nie dla całej Polski, to przynajmniej dla ziem z pod zaborów austryackiego i pruskiego, gdyż tylko zupełnie odrębny i niezawisły trybunał administracyjny może — zdaniem kół prawniczych — odpowiedzieć swemu tak trudnemu i wielkiemu zadaniu, jeżeli mają być mu oddane także agendy austryackiego trybunału państwa. Prowizorya zazwyczaj szybko zmieniają się w definitywa. Nie od rzeczy więc będzie już dzisiaj zwrócić uwagę Sejmu i jego marszałka, p. Trąmpczyńskiego, na tę sprawę, by się nią zaopiekowali i nie dopuścili do stwarzania prowizoryów, które mogłyby przemienić się w niepożądane definitywa.

ZWROT ZRABOWANYCH ZABYTKÓW I DZIEŁ SZTUKI POLSKIEJ. W paryskim dzienniku „Paris-Midi“ ogłosił p. Marius Leblond artykuł, w którym między innymi czytamy: „Niemiecka dyscyplina i bezład rosyjski zrabowały w Polsce wszystko. Kiedy Polacy mówili nam o największych swoich królach, albo o wznioślejszych bohaterach narodowych, musieli zawsze przerywać swoje opowiadania uwagą: Mógłbyś pan zobaczyć jego portret — ale w Berlinie, jego szablę — w Moskwie, jego dyamenty — w Ermitażu petersburskim. Teraz, na tej konferencyi pokojowej, panie Dmowski, ułóż pan jak najdokładniejszą listę zabytków zrabowanych na podstawie dat pozytywnych. Wzbogaćcie się własną przeszłością. Zarządźcie rekwizycyę waszego własnego spadku: gdyż koniecznością jest uczynić Polskę przybytkiem dla tych wszystkich, którzy żyją ideałem wielkich wspomnień natchnionych. Niechaj Ermitaż, niechaj złodziejskie muzea pruskie i moskiewskie oddadzą wszystko, co wam pokradły“.

JAK SIĘ JEDZIE Z PARYŻA DO WARSZAWY. Z Paryża do Warszawy bezpośrednim pociągiem trwa podróż teraz tylko 64 godziny. Pociąg ma trzy wagony osobowe, jeden restauracyjny i trzy bagażowe. Jeździ się jak za najlepszych dawnych czasów. Dozwolono brać tylko 30 kg. bagażu, w praktyce jednak to ograniczenie nie obowiązuje. Łóżka są wygodne, służba staranna, restauracya doskonała, zaopatrzona w najwykwintniejsze potrawy, wina, owoce. Jeden wagon przeznaczony jest do Bukaresztu, jeden do Pragi-Czeskiej, jeden do Warszawy. Pociąg idzie przez Szwajcaryę i Austryę. Wagon rumuński odrywa się w Lincu. Wagon warszawski toczy się dalej za czeskim aż do Pragi, stamtąd idzie już sam, oczywiście bez wagonu restauracyjnego, do Bogumina. Między Morawską Ostrawą a Dziedzicami wchodzi się w sferę działań wojennych. Najścia wojskowych czeskich, gwałtowne kontrole, badania. W Trzebini pociąg łączy się z pociągiem pospiesznym, idącym z Krakowa do Warszawy.

POWAGA PARYŻA. Jeden z korespondentów paryskich pisze: Oblicze najpiękniejszej stolicy Europy zasnute jest troską. W wielkiej wojnie zginęło 1,400.000 obywateli. Prócz tego ludność cywilna wskazuje ubytek w cyfrze 850.000. Razem dwa i jedna czwarta miliona. Dla Francyi strata to nie do powetowania. Znalazłem się parę razy w liczniejszem towarzystwie francuskiem. Prawie że nie było osoby, którаby nie była w żałobie. Radosne upojenie zwycięstwem dawało się silnie odczuć w listopadzie, kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o rozejmie. Teraz wróciła powaga, godna narodu, który umiał tak wielkie ponieść ofiary, wykazać tak potężny hart woli.

PRZEPOWIEDNIE POGODY. Doświadczeni gospodarze powiadają: Jakich 12 dni przed Bożem Narodzeniem, takich 12 miesięcy w roku następnym. Na podstawie obserwacyi tegorocznych prognoza na rok obecny tak się przedstawia: Styczeń — mokry, luty — mroźny przy końcu śnieg, marzec — chlapa, kwiecień — pogodny, suchy, maj — mokry, słońce czasem, czerwiec — do połowy deszcze, później pogoda, lipiec — ładny, upalny, przy końcu deszcze, sierpień — pogodny, przy końcu upały, wrzesień — z początku deszcze, później chłodna pogoda, październik — przymrozki, listopad — pogoda, grudzień — z początku wilgotny, później mroźny.

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT NA UBOGĄ MŁODZIEŻ ZAGROŻONĄ GRUŹLICĄ. Z powodu przerwanej komunikacyi z Wiedniem, p. Helena Zboińska-Ruszkowska nie może zdążyć na koncert, mający się odbyć 8 b. m. w sali Kasyna wojskowego, na rzecz młodzieży zagrożonej gruźlicą, wobec czego łaskawy współudział raczyła przyjąć nasza znakomita pieśniarka, p. Stefania Wieniawa-Długoszowska.

W „CZYTELNI KSIĘŻY“, plac Maryacki 2, dzisiaj, t. j. w piątek 7 b. m. o godz. 8 wieczór pięćdziesiąte z rzędu zebranie członków z dyskusyą o ważnych sprawach organizacyjnych. O liczny udział uprasza się.

ZEBRANIE PODHALAN odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 7 i pół w Hotelu Narodowym.

Z TOW. TECHNICZNEGO. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Krak. Tow. technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, II p, odbędzie się tygodniowe zebranie członków, na którem inż. Dr Jarosław Doliński wygłosi odczyt p. t. „Nowy problem przeróbki węgla“.

W PIĄTEK 7 marca odbędzie się 5 odczyt ks. Hortyńskiego T. J. p. t. „Duch i Dusza“ z cyklu odczytów z filozofii przyrody. Sala Zakładu mineralogicznego, ul. Gołębia 11, II p., o godz. 6 wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE KONSUMU PROFESORÓW szkół średnich, zapowiedziane w „Głosie Narodu“ Nr 46, przeniesiono na niedzielę (16 b. m.) o godz. 10, ewentualnie 11 rano, w III gimnazyum, by umożliwić członkom wzięcie udziału w manifestacyi gdańskiej, która odbędzie się 9 b. m. Wszyscy profesorowie czynni, emeryci, wdowy i służba szkół średnich mają się zgłaszać po rejonową mąkę, kaszę i cukier do Konsumu profesorów w III gimnazyum w dnie powszednie między godz. 5 a 6 po południu.

Z POL. ZWIĄZKU NIEWIAST KATOL. W sobotę dnia 8 b. m. o godz. 5 odbędzie się w czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich, Szczepańska 5, zebranie członków z pogadanką pani Winiarzewej, na temat najaktualniejszych kwestyj wychowawczych. Goście mile widziani.

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim, którzy przyczynili się do pięknego celu i wzięli udział w podwieczorku, urządzonym na korzyść ubogich chorych, zostających pod opieką Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy tak hojnie stół loteryi gospodarczej zasilili, panu Czarneckiemu, restauratorowi Grand-Hotelu za użyczenie pomocy w urządzeniu podwieczorku, wreszcie muzyce w szczególności, która bezinteresownie przygrywała w czasie podwieczorku pod batutą p. dyrektora Pressnera — składamy serdeczne Bóg zapłać. Czysty dochód z podwieczorku wyniósł 12.000 kor.

Kazimierzowa Lubomirska, Janowa Mieroszowska, Marya Rettingerowa.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota: (Wznowienie) „Zacisze domowe“, komedya w 1 akcie Jerzego Courteline'a, „Romantyczni“, kom. w 3 akt. E. Rostand'a.

Niedziela: Popoł. „Gorąca krew“ M. Fijałkowskiego; wieczorem „Zacisze domowe“ J. Courteline'a, „Romantyczni“ E. Rostand'a.

Repertuar krakowskiego teatru powszechnego.

Piątek: „Lalka“.

Sobota: Popoł. po raz ostatni w tym sezonie „Laleczka z saskiej porcelany“; wieczorem „Niebieskie domino“.

Niedziela: Popoł. „Królowa przedmieścia“; wieczorem „Pieśń nad pieśniami“.

Wiec w sprawie Gdańska.

Gdańsk... legenda zakrzepła w przepiękne, szlachetne linie kamiennych arcydzieł architektury, jakiemi są czcigodne, starożytne gmachy, pałace, kościoły tego miasta.

Gdańsk... sam dźwięk tego imienia porusza uczucia najgłębiej wrosłe w serce każdego Polaka, najbardziej swojskie reminiscencye...

Gdańsk, to odwieczna baśń czarowna, jedna z tych, co się snuje z nad brzegów Gopła, około wieżyc krakowskich i kołysze na falach Wisły popod wzgórze Wawelu. Jest to jeden z tych elementów, z których w duszach i pojęciu naszem utkana jest Polska.

Każdem, kto kiedykolwiek znalazł się wśród murów tej północnej Wenecyi, wie, że zgiełk i kramarstwo życia codziennego zagłusza tam legendą, wiejącą z każdego załamu murów, która opowiada dzieje naszej wielkości.

I stało się, że po 146 latach faktycznej rozłąki z królową morza polskiego, bez której nigdy Polska wielka i potężna nie istniała i istnieć nie może, po półtorawiekowym upadku i niewoli, gdy zaledwie rozdarte części Rzeczypospolitej zaczynają się zrastać i krzepnąć w całość, jednem z pierwszych haseł, podyktowanych najgłębszem uczuciem i zdrowem dążeniem do pełnej egzystencyi jest silny, męski, nieugięty odzew: Gdańsk musi być nasz! To odpowiedź dzisiejszego pokolenia na mickiewiczowskie: „Gdańsk niegdyś nasz, będzie znowu nasz. A jakież niedawne czasy, gdy młodzież szkół galicyjskich czytała „Pana Tadeusza" spreparowanego przez jakiegoś „polskiego" pedagoga w ten sposób, że ustęp ten został usunięty, znać jako wzbudzający niezdrowe pragnienia, nieziszczalne marzenia...

Tęsknota do polskiego morza i porta gdańskiego wezbrała w duszy narodu. Przez swoich reprezentantów, w prasie i na dziesiątkach wieców domaga się on dziś głośno spełnienia tego obecnie naczelnego postulatu, by Gdańsk przypadł, bo przypaść musi Polsce.

Jeden z takich wieców odbył się wczoraj wieczorem w sali „Sokoła" krakowskiego.

Tysiączne tłumy i nastrój ich skupiony, poważny świadczyły o zrozumieniu ogólnem znaczenia sprawy. Wiec zorganizowały: Żegluga Polska, Tow. obrony Zachodnich kresów i Komitet odzyskania Gdańska.

Prezes „Żeglugi" dr. Jurczyński przewodniczył obradom. Zagaił je rektor Morawski przepięknem przemówieniem, które zakończył słowami, że ponad apelem, jaki my dziś zanosimy do obcych, by dopełnili wobec nas aktu zwykłej sprawiedliwości, powinien górować apel do naszych sumień i zdrowego instynktu, który nakazuje dążyć do stworzenia licznego wojska.

Kolejno potem przemawiali mowcy, którzy z punktu naszych koniecznych interesów ekonomicznych, politycznych, w imię praw narodowych i historycznych oświetlali dążenie Polski do morza i własnego portu w Gdańsku.

Prof. Lubicz przedstawił rzeczowo, że byt nasz gospodarczy bez Gdańska byłby niemożliwym, tak jak był on niemożliwy, a raczej przemienił się w konanie, gdy w r. 1772 Prusacy odcięli nas od Gdańska, co doprowadziło następnie szybko do katastrofy politycznej.

Prof. Grabowski w barwnem opowiadaniu wykazał, że Gdańsk i Pomorze polskie były zawsze źródłami kultury i nauki polskiej. W epokach, gdy nad resztą Polski zalegała gruba opona ciemnoty i zacofania, wychodzili ze sfer mieszczaństwa gdańskiego poeci, matematycy, astronomowie i historycy. Byli to ludzie pochodzenia i języka niemieckiego, ale o duszy polskiej. W epoce porozbiorowej jednym z najświetniejszych profesorów uniwersytetu wileńskiego był Gdańszczanin, Groddek, mistrz Lelewela i Mickiewicza.

Po dalszych przemowach dr. Raabego, architekta Peresia i prof. Sawickiego wiec uchwalił rezolucyę, domagającą się w imię praw historycznych i konieczności gospodarczych przyłączenia do Polski [illegible] żyjest ośrodkiem obszaru etnograficz. kaszubskiego i [illegible] nim graniczy, [illegible] oderwania go od Polski był miastem językowo w połowie, a z przekonań zupełnie polskiem.

Rezolucyę tę postanowiono wysłać do komisyi koalicyjnej, bawiącej w Polsce, do Komitetu Polskiego w Paryżu, do przewodniczącego komisyi polskiej na kongresie pokojowym, oraz do rządu polskiego w Warszawie. tsl

Misya koalicyjna o „układzie" z Ukrainą.

Poznań. (P. A. T.) Wobec umieszczenia w prasie polskiej wiadomości pochodzących z biura ukraińskiego w Genewie o **zawarciu układu między rządem Petljury a mocarstwami ententy,** misya koalicyjna w Warszawie uważa za swój obowiązek zaznaczyć, że podobne pertraktacye są jej zupełnie nieznane, równocześnie stwierdza, że uważa za swój obowiązek zaznaczyć, że **o podobnych pertraktacyach zupełnie nie wie.** Równocześnie stwierdza misya, że większa część punktów ogłoszonego rzekomego układu tak dalece jest **nieprawdopodobną,** iż pozwala **powątpiewać o autentyczności** takiego porozumienia. Wreszcie fakt, że **Ukraińcy odmówili** przyjęcia propozycyi **zawieszenia broni,** czynionego im przez komisyę złożoną z generała Carton de Villard i Barthelemyego, mógł **jedynie zrazić rządy** państw **ententy** i wstrzymać wszelkie zbliżenie między tymi ostatnimi a Ukraińcami.

* * *

Wieść o rzekomym układzie ententy z Ukrainą przedostała się do prasy polskiej ze szpalt „Daily Telegraphu", który w d. 24. ub. m. zamieścił następującą depeszę: **„Ukraina i Ententa. Umowa zawarta.** Od naszego specyalnego korespondenta. Genewa, wtorek wieczorem. Ukraińskie biuro w Szwajcaryi dostarczyło mi następującego komunikatu. Zgodnie z telegramem ze Stanisławowa, datowanym w dniu 24. lutego, rokowania w Birzule pomiędzy przedstawicielami Ententy a ukraińskimi delegatami doprowadziły do umowy, która zawiera następujące klauzule: 1) **Kompletna suwerenność Ukrainy jest zagwarantowana** we wszystkich terytoryach, zamieszkałych przez Ukraińców **na wschód od rzeki San.** 2) Udział Ukraińskiej Republiki w konferencyi pokojowej jako sojusznika Ententy, jest zagwarantowany. 3) Zwrócenie Ukrainie floty rosyjskiej i marynarki handlowej na morzu Czarnem. 4) Kolonialne interesy Ukrainy w Centralnej i Południowej Azyi są zagwarantowane przez Ententę. 5) Zwrot kosztów wojny przeciwko bolszewikom ma być wypłacony przez mocarstwa sprzymierzone. 6) Ententa zaopatrzy Ukrainę technicznym materyałem i poprze handel ukraiński na targach świata. 7) Najwyższe dowództwo operacyi wojennych i kolei pozostaje w rękach Ukraińców, ulegać będzie jednak specyalnej konwencyi z aliantami. Francya dostarczy technicznej pomocy.

Warszawska misya koalicyjna rokuje z Niemcami.

Poznań. (P. A. T.) **Komisya międzysojusznicza z Warszawy spotkała się** wczoraj w **Krzyżu z delegacyą niemiecką** pod przew. bar. Rechenberga, któremu towarzyszyli gen. Dommes i były minister Drews. Po sprawdzeniu pełnomocnictw badano sprawy w następującym porządku: Wobec oświadczenia rządu niemieckiego, że posiada władzę nad wojskami niemieckiemi na całym froncie polskim, **przystąpiono do szczegółowego zbadania warunków rozejmu w Poznańskiem.** Linia demarkacyjna będzie oznaczona przez specyalną komisyę, której zadaniem będzie również oznaczenie strefy neutralnej. **Wycofanie artyleryi i głównych wojsk po obu stronach na pewną odległość i ograniczenie efektywnego stanu wojska.** Ponieważ komisya międzysojusznicza zażąda formalnej gwarancyi ułatwienia i zabezpieczenia wylądowania i przemarszu dywizyi **polskiej przez Gdańsk,** zatelegrafowali delegaci niemieccy do swego rządu, aby mu przedstawić niektóre szczegóły i trudności, jakieby miały władze niemieckie usunąć. Ciąg dalszy narad dotyczy **uwolnienia zakładników i ochrony Niemców** w Poznańskiem, oraz **Polaków** w Niemczech na podstawie wzajemności. Delegaci niemieccy ujawnili gotowość prowadzenia dalszych rokowań w Poznaniu z przedstawicielami ententy. Ci ostatni zgodzili się na to, ręcząc za spokój i poprawne zachowanie się ludności.

Poznań. P. A. T. Wczoraj o godz. 2 popoł. przybyła tu komisya niemiecka. Członkowie komisyi niemieckiej w liczbie 29 zamieszkali w hotelu „Rezydencya" i tak samo jak byli członkowie Naczelnej Rady Ludowej podczas pobytu w Berlinie pozostają pod dozorem. O godz. 4 popoł. rozpoczęły się rokowania z Niemcami. Przypuszczają, że rokowania zakończą się do niedzieli, poczem misya sojuszników wróci do Warszawy, a stąd odjedzie do Paryża.

Ostrzeliwanie Lwowa trwa dalej.

Warszawa. (P. A. T.) Komunikat polski **z d. 6. b. m. Litwa i Białoruś.** Grupa gen. **Iwaszkiewicza.** Podjazd ułański w pościgu za cofającymi się ze Szczucina bolszewikami wziął do niewoli 15 jeńców. — **Wołyń.** Grupa gen. **Śmigłego.** Jeden z naszych oddziałów zniszczył most kolejowy na Styrze pod Czartoryskiem. Pod Iwanicami słaba działalność wywiadowcza. — **Galicya wschodnia.** Grupa gen. **Romera.** Oddział wywiadowczy wziął do niewoli pod Żużlem i we Władypolu pod Bełzem 1 oficera i 17 żołnierzy. Grupa gen. **Rozwadowskiego. Ostrzeliwanie Lwowa trwa dalej.** Kilka pocisków padło na cytadelę i centrum miasta. Na przedpolu pod Lwowem tylko drobne utarczki. Atak na Trzcinice odparto. Pod Chyrowem działalność artyleryi. **Napad nieprzyjaciela** na Starzany i Terło z łatwością odparto.

Kongresowa komisya spraw polskich.

W skład komisyi ustanowionej przez reprezentantów 5 wielkich mocarstw do studyowania kwestyi polskiej, a pozostającej w ciągłej styczności z misyą pod przewodnictwem **Noulensa,** komisyi, która wedle doniesienia pism zagranicznych już powzięła rezolucyę co do przyszłych granic Polski, jest następujący: Pp. Juliusz **Cambon** — Francya, sir William **Tyrroll** — Anglia, **Bowman** — Stany Zjedn., markiz de la **Terreta** — Włochy i baron **Degrand,** który bierze udział w pracach komisyi jako pomocnik p. Juliusza Cambona. Pierwsze posiedzenie komisyi odbyło się jeszcze 20 lutego.

Sytuacya na Śląsku.

Biuro prasowe komunikuje: **Czesi nadal zawartej ugody nie dotrzymują.** Węgla dla Polski nie przysyłają. Aczkolwiek stanowisko misyi koalicyjnej jest zupełnie objektywne i poprawne, jednakowoż nie ma ona egzekutywy, aby zmusić Czechów do respektowania przepisów ugody. Czesi zażądali rozwiązania wydziału gminnego w Skrzeczoniu, mimo, że gmina ta nie leży w sferze tymczasowego ich działania. Robotników nadal do pracy nie dopuszczają, ludność spieszącą z żywnością do Cieszyna zatrzymują i wracają. W poniedziałek wieczór napadli żołnierze czescy, prowadzeni przez dwóch górników czeskich Rymana Pawła, górnika w Średniej Suchej, zbili go niemiłosiernie kolbami i pół-nagiego wywlekli do sąsiedniego lasu, aby go tam powiesić. Po złożeniu żądanego przez nich okupu w wysokości 60 koron puścili go wolno. Takie wypadki bandytyzmu żołnierzy czeskich zdarzają się prawie codziennie. Rada Narodowa mimo ugody nie może naturalnie w tych warunkach administrować krajem.

Wczoraj na posiedzeniu uchwaliła Rada Narodowa cześć i uznanie brygadyerowi **Latinikowi,** oficerom i całej załodze, jakoteż całej ludności cywilnej wyrazy hołdu za bohaterską obronę Śląska.

Czesi grożą nową inwazyą.

Jak się dowiadujemy, Czesi w Cieszyńskiem znajdują się w stosunku do ludności polskiej w coraz gorszym nastroju i odgrażają się, że nastąpi nowa inwazya czeska, której termin zapowiadają na 9 b. m. Jednocześnie nie zwalniają zajętych terenów, a nawet przeprowadzają na polskim terenie, będącym w ich chwilowem posiadaniu, stemplowanie banknotów. Ludność polska jest tem bardzo przygnębiona.

KNOWANIA NIEM. RADY LUDOWEJ.

Poznań. P. A. T. W biurach **niemieckiej rady ludowej** w Poznaniu policya dokonała wielu rewizyi i obłożyła aresztem różne pisma i akta. **Dom ten i mieszkanie rady zamknięto i opieczętowano.**

Pobór sześciu roczników.

Warszawa. P. A. T. **Komisya sejmowa** dla spraw wojskowych większością głosów **uchwaliła wczoraj pobór rekruta z roczników 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901.** Wniosek komisyi znajdzie się na piątkowem posiedzeniu Sejmu.

Przymusowe wydzierżawianie gruntów.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu sejmowej komisyi rolnej, przyjęto tekst ustawy tymczasowej **o przymusowem wydzierżawieniu gruntów.** Według ustawy właściciele odłogiem leżących, a zdatnych do uprawy gruntów obowiązani są do wydzierżawienia tychże gruntów, małorolnym albo bezrolnym, a w braku tychże innym rolnikom. — Ustawa ta nie obowiązuje właścicieli gruntów poniżej 50 morgów. Czynsz dzierżawny ustalono w wysokości podwójnej sumy wysokości sumy dzierżawnej pobieranej przed pierwszym stycznia roku 1915. O ile grunta nie będą dobrowolnie wydzierżawione przed 1 kwietnia b. r., zastosowany będzie przymus. Ustawa wejdzie na plenum na najbliższem posiedzeniu.

DOBRA ŻYWIECKIE POD ZARZĄDEM PAŃSTWA.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie ministra rolnictwa i dóbr państwowych w sprawie **ustanowienia zarządu państwowego nad dobrami arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca,** położonemi na terytoryum byłego zaboru austryackiego. Wykonanie rozporządzenia powierzono komisyi rządzącej.

DYREKTOR BANKU ROLNEGO.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa zamianował Dra Franciszka **Stefczyka** dyrektorem generalnym państwowego Banku rolnego.

O uruchomienie przemysłu w Polsce.

Warszawa. P. A. T. Biuro prasowe min. przemysłu i handlu komunikuje: Wobec zupełnego braku środków w skarbie państwa, rząd polski uznaje, że odbudowa i uruchomienie przemysłu powinno się opierać na inicyatywie i środkach prywatnych, nie wykluczając współdziałania rządu. Rząd polski uznaje za swój obowiązek najszersze współdziałanie z wszystkimi czynnikami, które tę pracę podejmują. Akcya ta może być rozpoczętą na najszerszą skalę po uzyskaniu surowców zagranicznych i uregulowaniu sprawy walutowej. W pierwszym rzędzie powinny być uruchomione przemysły wytwarzające artykuły pierwszej potrzeby. Interesy mas robotniczych winny być zabezpieczone na drodze prawodawstwa. Ministerstwo wykona następujące roboty wstępne: 1. ułoży w ogólnych zarysach plan odbudowy i uruchomienia przemysłu na podstawie porozumienia się z organizacyami przemysłowemi, robotniczemi i społecznemi; 2. opracuje plan współdziałania finansowego skarbu polsk.; 3. ułoży program współdziałania rządu przy zakupywaniu zagranicą maszyn, surowców, jak również celem odzyskania maszyn ewakuowanych i zarekwirowanych. Rząd polski zawezwie z pośród związków zawodowych do zawarcia na drodze obopólnych ustępstw pracodawców i pracujących pod kontrolą rządu umów obowiązujących strony obydwie. Tylko w atmosferze zgody może być mowa o uruchomieniu przemysłu niezbędnego dla kraju.

Zerwanie rokowań w Spaa.

Weimar. P. A. T. Rokowania w sprawie **zawieszenia broni, toczące się w Spaa, zostały zerwane. Delegaci niemieccy odjechali. Koalicya zażądała bezwarunkowo wydania wszystkich okrętów handlowych niemieckich.** Komisya niemiecka zażądała natomiast, aby przed wydaniem okrętów handlowych została podpisaną umowa finansowa w sprawie dostawy środków żywności.

WILSON ODJECHAŁ DO EUROPY.

Nowy Jork. Reuter. Prezydent Wilson odjechał dziś do Francyi na pokładzie parowca „George Washington".

Rewolucya spartakowców w Berlinie.

Berlin. P. A. T. Od wczoraj rana gromadziły się na placu Aleksandra wielkie tłumy. Wojsko dwukrotnie rozpraszało tłumy. Popołudniu z sąsiednich domów otworzono ogień na wojska rządowe. **Wojska odpowiedziały ogniem, musiały się jednakże cofnąć do budynku prezydyum policyi. Popołudniu dywizya marynarki i pewne oddziały gwardyi przeszły na stronę Spartakowców.** — W nocy rozpoczęli Spartakowcy ogień z karabinów maszynowych na budynek prezydyum policyi. Wokół budynku prezydyum policyi przy placu Aleksandra od nocy toczy się zażarta walka. Do placu trudno dotrzeć. W Berlinie dziś rano nie wyszedł żaden dziennik.

Wojska rządowe bronią się w budynku prezydyum policyi. Z zewnątrz zbliża się wojsko rządowe z odsieczą. Strejk się rozszerza. Niezawiśli socyaliści uważają propozycyę rządu za niewystarczającą. Bawiąca w Weimarze deputacya strejkujących dzisiaj wieczór wraca do Berlina. Nie ma widoków, aby rząd poczynił dalsze koncesye, gdyż straciłby wszelki kredyt u stronnictw rząd popierających. Minister Noske zapewnia, że rząd rozporządza dostateczną ilością wojska, aby podołać obecnej sytuacyi.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że **dywizya marynarki,** która przeszła na stronę strajkujących, **zdobyła budynek prezydyum policyi.** Wojska rządowe **starają się budynek ten odebrać.**

Poznań. P. A. T. Iskrowo. We Weimarze odbywają się narady rządu z delegatami robotników berlińskich. **Strajk w Berlinie coraz bardziej słabnie.** Personal kolei podziemnej w tajnem głosowaniu oświadczył się za natychmiastowem powrotem do pracy. — Tego samego żądali tramwajarze.

TAKŻE LITWINI...

Kraków. P. A. T. Radio z Paryża. Jak donoszą z Kowna, **Litwini z Prus wschodnich zwrócili się do koalicyi z prośbą o pomoc przeciwko niemieckiemu uciskowi.** Opinia publiczna w części Prus zamieszkałej przez Litwinów, domaga się w energiczny sposób **odłączenia od Niemiec.**

Zaburzenia w Czechach.

Wiedeń. P. A. T. Biuro prasowe czesko-słowackie donosi, że **w kilkunastu miejscowościach Czech i Moraw** prowokacyjne zachowanie się Niemców doprowadziło do **czynnego wystąpienia wojska,** przyczem **było szereg zabitych i rannych.** Dzienniki wiedeńskie donoszą o brutalnych wystąpieniach władz i wojska czeskiego w Czechach i Morawach. Posłowie niemieccy z Czech przebywający w Wiedniu opowiadają, że wśród Niemców w Czechach panuje ogromne oburzenie. W **Libercu** Niemcy na znak protestu przeciwko gwałtom czeskim proklamowali na jutro, to jest piątek, strajk generalny.

BOLSZEWICY NA LITWIE POBICI.

Poznań. P. A. T. Iskrowo. **Pobite wojska** sowieckie na Litwie prosiły rząd litewski o **zawieszenie broni.** Rząd nie przychylił się do prośby i zażądał, by bolszewicy natychmiast opuścili tereny przez się zajęte.

TROSKI HINDENBURGA.

Poznań. P. A. T. Iskrowo. **Hindenburg** wydał odezwę do ludności, w której zaznacza, że należy wytężyć wszystkie siły w walce z bolszewikami. Hindenburg sądzi, że wojska **polskie** stawiają niezbyt silny opór bolszewikom, wobec czego lewe skrzydło armii niemieckiej jest zagrożone. Dalej zaznacza, że ententa myli się, jeżeli przypuszcza, że może przez proste oderwanie dzielnic polskich od Prus i przyznanie ich Polakom sprawę załatwić. Ziemie te będą należały albo do nas, albo do **bolszewików** (!) — kończy Hindenburg.

Stosunki religijne w Galicyi wschodniej.

Historya kościoła łacińskiego na t. zw. Rusi Czerwonej rozpoczyna się dopiero od r. 1340. Niemało jednak już wtedy musiało być łacinników na wschodzie, kiedy Kazimierz Wielki zakłada biskupstwa łacińskie w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, arcybiskupstwo zaś w Haliczu. Ciągły przypływ osadników z zachodu utrwalił katolicyzm, a praca misyonarska Dominikanów i Franciszkanów pomnożyła liczbę łacinników konwertytami. Kres rozrostowi kościoła położyła Unia. Z chwilą, kiedy Rusini stali się katolikami, my poczęliśmy nawet tracić. Osadnicy napływali wprawdzie dalej, roztapiali się jednak zwolna w morzu ruskiem. Trudno bowiem było wymagać, by lud trwał przy swym obrządku, mając do kościoła 40 km., cerkiew zaś w miejscu. Jak długo ta cerkiew była schyzmatycką, tak długo odpychała od siebie, stawszy się katolicką, zrównała się z kościołem.

Gdy przegląda się stare księgi metrykalne, kroniki parafialne, to można tam doszukać się ciekawych rzeczy. Tak n. p. na marginesie księgi metrykalnej parafii brzozdowieckiej znalazłem notatkę z przed 300 lat prawie, iż w tym czasie z tych a tych wsi, położonych na krańcach tej parafii, było do spowiedzi wielkanocnej około 250 osób. Z ciekawości zajrzałem do schematyzmu, jak się sprawa obecnie przedstawia, otóż dowiedziałem się, że w r. 1914 wioski te liczyły ogółem 47 [illegible] polskich. Przykładów takich możnaby na setki powyszukiwać.

Ten proces ruszczenia ciągnął się prawie do ostatnich czasów. Pogadać ze starymi ludźmi, a można się dowiedzieć, że ta a ta wieś, dziś całkiem zruszczała, liczyła jeszcze przed kilkudziesięciu laty tylu a tylu Polaków, że ta znowu była całkiem polską i t. d. Wejrzeć w biografie wielu polakożerczo usposobionych Rusinów, a przekonamy się, że z polskich rodzin oni wyrośli. Często nawet żywa tradycya tego istnieje.

Zwrot rozpoczął się ku lepszemu dopiero od czasu akcyi ks. Puzyny jako sufragana lwowskiego, a w całej pełni zaznaczył się za rządów obecnego arcypasterza. Na ten bowiem czas przypada budowa kaplic i tworzenie t. zw. ekspozytur duszpasterskich. Bardzo dobitnie uwydatniają ten zwrot statystyki urzędowe. Widzi się tam, że liczba łacinników wzrasta procentowo dużo znaczniej od greko-katolików. Na tę nadwyżkę wpływają nie tylko nowi osadnicy, ale i powrót do kościoła zruszczałych Polaków. — Dziś, ogólnie biorąc, nie tylko nie tracimy już, ale nawet zyskujemy. Wszędzie bowiem gdzie stanie polska kaplica, polska ochronka, gdzie osiądzie polski ksiądz, tam polskość ustala się i zwycięża. Stosunki cyfrowo w dyecezyi lwowskiej tak się przedstawiają *): W r. 1914 dyecezya ta liczyła w Galicyi 953.588 wiernych, 253 probostw, 113 ekspozytur, 539 duszpasterzy.

Stosunki duszpasterskie na wschodzie są odmienne, niż gdzieindziej. Przyczyną tego jest rozmieszczenie terytoryalne wiernych. Polacy są rozrzuceni po całej Galicyi wschodniej. Są wprawdzie wioski, a nawet całe okolice, z większością polską, ale są i takie, gdzie dusz polskich niewiele. Nieraz trzeba kilkanaście wsi złączyć, by parafię o tysiącu dusz utworzyć. Są parafie, w których skład wchodzi z górą dwadzieścia wsi, są wsi z górą dwadzieścia kilometrów od kościoła parafialnego oddalone. Dzięki takiemu stanowi rzeczy wytworzyły się tam specyalne typy placówek duszpasterskich: kaplice i ekspozytury. Niema prawie parafii w dyecezyi lwowskiej, któraby nie posiadała kaplic, nieraz jest ich i kilka w jednej parafii. Praca w tych warunkach jest ciężka, wymagająca dużo sił i poświęcenia. Aby te duże parafie porozbijać, by ułatwić pracę księżom, a wygodzić ludziom, potworzono ekspozytury. Jeżeli w miejscowości, gdzie jest kaplica, znajdzie się tylko jakieś mieszkanie, a przytem kawałek ogrodu, posyła się tam księdza albo jako wikarego eksponowanego, albo jako samodzielnego duszpasterza. Praca na ekspozyturach zwykle mniejsza niż po parafiach, ale warunki życiowe gorsze.

Lud polski na wschodzie do kościoła przywiązany jest bardzo, zdaleka do kaplic się gromadzi i godzinami nieraz na przyjazd księdza czeka. Kocha też swoich pasterzy, bo widzi, jak oni cali dla niego się poświęcają, jak nie ograniczają się do troski o ich dusze, ale jak w Czytelniach, w Kółkach rolniczych, Kasach Raiffajsena ostatkiem nieraz sił i dla dobra doczesnego owieczek, sobie powierzonych, pracują. Największą troską i trudem dla kapłanów jest praca nad wykorzenieniem z chat polskich języka ruskiego, który zagnieździł się wśród tak zwanych „starych Polaków" (dawno na wschodzie osiadłych, w przeciwieństwie do kolonistów świeżych — „Mazurów"). Jednak i najbardziej zruszczały zewnętrznie łacinnik w modlitwie, nawet prywatnej, używa tylko języka polskiego. To ich uratowało dla polskości — czują oni po polsku i za Polaków się uważają, bo modlą się po polsku.

Rozkwit kościoła polskiego nie może być miłym księżom ruskim, którzy już nietylko nie mogą marzyć o zaborze, ale czuwać muszą, by zostało w ich rękach to, co zagarnęli dawniej. Chwytają się oni broni rozmaitej. Jedni szkalują wszystko co polskie i łacińskie, wyśmiewają się n. p. z szkaplerzy, różańców, drudzy znowu wprowadzają łacińskie zwyczaje do cerkwi, chcąc przez to lud od kościoła powstrzymać i tak wprowadzono już, przynajmniej po miastach, procesye Bożego Ciała, w wielu miejscach zaprowadzono nieszpory majowe i ciekawa rzecz — według łacińskiego kalendarza, gdzieniegdzie nawet różaniec. Wszystkie te innowacye podyktowane nie duchem prawdziwej gorliwości kapłańskiej, ale chęcią zwalczenia wpływów polskich. Charakterystycznem pod tym względem było i jedno z zeszłorocznych orędzi metropolity Szeptyckiego. Ks. Szeptycki mianowicie zorganizował na wzór K. B. K. ruski Metropolitalny Komitet Ratunkowy, a polecając go poparciu duchowieństwa, pisze, że akcya tego rodzaju jest bardzo potrzebną, bo Polacy pod pozorem filantropii polonizują lud. Szkoda tylko, że sobie tak późno o tem przypomniano, bo byliby nam oszczędzili wiele pracy i wydatków, łożonych naprawdę jedynie z litości nad opuszczonym ludem, a nie w celach agitacyi polonizacyjnej. Dodać trzeba, że księża ruscy nie cofają się nieraz przed użyciem środków nie całkiem etycznych. Tak n. p. Bazylianie wydawali przed wojną pisemko ludowe p. t. „Misjonar", w którem głosili, że przejście na obrządek łaciński jest grzechem, którego żaden ksiądz odpuścić nie może.

Na nic się jednak to wszystko nie przydaje. Dopóki kler ruski pod względem umysłowym, moralnym i pod względem przywiązania i poświęcenia dla sprawy Bożej stać będzie niżej od kleru łacińskiego, dopóty lud będzie wolał słuchać kazań polskich, dopóty lud ten do kościoła spowiadać się pójdzie i do księdza polskiego na mszę zaniesie. A zdaje się, że to jeszcze długo potrwa, bo kler ruski wszystkiemi siłami broni się przed rozumnemi reformami swoich biskupów, natomiast o innych reformach zamyśla. Oto w „Nywie", organie duchowieństwa ukraińskiego, O. Julian Dzerowicz w artykule p. t. „O potrzebie pewnych reform w naszej cerkwi, podyktowanych duchem czasu" proponuje wprowadzenie krzyży i brody. Krzyż miałby służyć jako odznaczenie honorowe zamiast dawanych dziś pelerynek, co jest „całkowicie łacińską praktyką", wprowadzoną przez dawnych ruskich biskupów dla dorównania łacińskim „księżom kanonikom". „Taki krzyż na piersi dodawałby księżom większej powagi niż kawałek sukna, powieszonego na plecach. Takie krzyże mogłyby być czarne, oksydowane, srebrne, złote, emaljowane, mniej lub więcej wysadzane kamieniami, jedno, dwu lub trzyramienne i w ten sposób możnaby oznaczać rangi duchowne". Broda zaś, „to oznaka wschodniego duchownego". Za czasów Polski i Austryi, kiedy latynizm był panujący, golić się musiał duchowny ruski, by nie uchodzić za coś gorszego od polskiego księdza i by go nie posądzono o skłonności do schyzmy. „Ale teraz, kiedy nam Polska już w niczem nie imponuje, bośmy silniejsi i mamy swoje państwo, bo nasze wpływy dorosły już przez Ukrainę wpływom Polaków, a podejrzenie o skłonność do schyzmy już teraz po pogromie Rosyi nieuzasadnione, możemy śmiało i bez obawy wrócić do swego dawniejszego, naturalniejszego i poważniejszego wyglądu".

Inni znowu rozważają, czyby nie wprowadzić stroju krótkiego i jaki ma być jego kolor, albo czy używać roweru, czy nie itp. „reformy, podyktowane duchem czasu". Naprawdę: difficile est satiram non scribere.

Nic też dziwnego, że pod takimi duszpasterzami inteligencya ukraińska dorównała religijnością inteligencyi czeskiej, że lud z wierzchu jest tylko katolicki, w głębi zaś duszy schyzmatycki, a raczej pogański. Znajomości zasad wiary, moralności chrześcijańskiej, prawdziwego przywiązania do kościoła u niego nie znajdziesz, natomiast dużo świąt, postów, formułek — słowem „nabożeństwo w dzwonach, modlitwa w pokłonach".

Duchowieństwo ruskie wychowało mało katolików, za to dużo herojów hajdamackich i ono też w znacznej mierze odpowiedzialnem jest za wypadki, jakie się obecnie na tej ziemicy nieszczęsnej rozgrywają. Doczekało się krwawych plonów z zatrutego posiewu, tryumfować jednak nie będzie. Płoną tam może świątynie nasze, giną kapłani polscy, ale polskość i obrządek łaciński nie zginą. My nawet z gruzów podźwignąć się zdołamy, bo kapłan krosowy w trudach zahartowany, przeszkód nieuznający, w błogosławieństwo Boże ufny, zwycięstwa się doczeka, z zatrutych zaś dusz ruskich państwa i Cerkwi ukraińskiej zbudować niepodobna.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI.

*) Część Galicyi wschodn. należy też i do dyec. przemyskiej. Ja omawiam tylko stosunki w dyec. lwowskiej, jako lepiej mi znane, uwagi moje jednak w głównych punktach do całej Galicyi wschodniej zastosować się dadzą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.